NIEDZIELA, 19 WRZEŚNIA 1937 ROKU Nr. 3

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

Pod redakcją **Cioci Wandy.**

JESIEŃ

Złocą się liście, złocą i czerwienią,
W sercach się radość pomieszała z smutkiem.
Gdy wiatry z pola resztki lata zwieją,
Zima nadejdzie z dniem zimnym i krótkim.

Czernią się pola poryte bruzdami,
Sen urodzajny o chlebie się ziści.
Nici pajęcze fruwają nad nami,
Stroją nam głowy w srebrzyste okiści.

Choć matka — jesień darzy nas sowicie,
Choć dookoła rozdziela owoce,
Ludzie są smutni, bo zamiera życie,
A serce w piersiach tak dziwnie trzepoce.

O GRZECZNOSCI NA ULICY

Coraz częściej słyszy się skargi na niegrzeczne dzieci. Chociaż ja nie wierzę, aby dziecko czytające „Mój Światek“ mogło być niegrzeczne, to jednak postanowiłam wydrukować 10 przykazań, których każde dziecko powinno przestrzegać.

1. Nie krzycz zbyt głośno na ulicy, zwłaszcza pod oknami ochrony, szkoły, szpitala.

2. Nie rzucaj na ziemię pestek od owoców, zatłuszczonych papierów i innych odpadków.

3. Nie przebiegaj bez potrzeby jezdni, zwłaszcza, gdy nadjeżdża wóz lub samochód.

4. Nie zaczepiaj przechodniów. Nie wyśmiewaj się z kalek i chorych umysłowo. Nie biegnij za ludźmi nietrzeźwymi.

5. Nie przeszkadzaj robotnikom pracującym na ulicy.

6. Nie dokuczaj psom, kotom, koniom.

7. Nie obłamuj gałęzi i nie depcz kwietników.

8. Nie wspinaj się na latarnie i słupy telegraficzne.

9. Nie pisz brzydkich słów na murach. Nie rób dziur w płotach.

10. Nie zaglądaj do okien cudzego mieszkania.

MAŁY BOHATER

3.

W nędznej chałupce pod mostem, po skromnym posiłku, który jakże smakował — chłopiec zmywa talerze, a muzyk gra na harmonii i śpiewa. Naraz młody silny głos mu zawtórował — to chłopiec podchwycił melodię i dołączył swój śpiew do śpiewu grajka.

— Czyś ty Toni — bo tak było chłopcu na imię — znał już tę piosenkę?

— Nie, ale ja mogę zawsze wyśpiewać to co usłyszę. Tylko majster mi wcale nie pozwalał.

— Masz dobry słuch, a i głos. To i dobrze nam będzie razem.

I odtąd na ulicy przy wtórze harmonii śpiewał Toni czarując swym głosem słuchaczy. Grajek i Toni pokochali się bardzo.

Pewnego dnia w obawie przed policjantem, zabraniającym grać na ulicy, schowali się do pobliskiego kościoła. Trafili właśnie na nabożeństwo, w czasie którego śpiewał chór chłopców z Wiednia. Zachwycony Toni stał zapatrzony, przysłuchując się kapeli głosów dziecięcych. Jak pięknie byłoby z nimi śpiewać!

— A chcesz zobaczyć gdzie oni

mieszkają, pokażę ci.

I Bluml — takie bowiem było nazwisko grajka — dotrzymał słowa. Zaprowadził chłopca przed piękny ogród i pałac z szerokim zajazdem.

— Co, ładnie mieszkają? — pyta Bluml chłopca. Wiesz, co — chodź my do środka — powiem, żeby cię przyjęli.

— Panie Bluml, przecież nas wyrzucą!

Ale grajek śmiało roztwiera furtkę i wchodzi z chłopcem.

— Dokąd pan idzie? — woła portier, widząc dwóch niemal oberwańców idących tak śmiało do zakładu.

— Idę chłopca oddać do chóru — mówi Bluml.

— To niemożliwe. A ma pan choć jakieś polecenie?

— Mam — mówi pewnie grajek — kompozytora Blumla.

— A to co innego — odpowiada uspokojony portier.

W parku zakładu, dokąd zaprowadził Bluml Toniego, chłopcy pod opieką nauczyciela grają w piłkę nożną.

— Panie profesorze...

— Jestem prefektem — poprawia nauczyciel.

— Więc panie prefekcie — poprawia się Bluml — przyprowadziłem chłopca do chóru, bo ma talent. Może go pan przyjąć?

— Wykluczone, nie przyjmujemy nikogo.

Toni nie tracił czasu. Nim się kto spostrzegł już się usunął do grających chłopców, już przyjął toczącą się piłkę i prowadząc ją wprawnie zrobił dobrym strzałem gola!

— Ależ, panie prefekcie — mówi tymczasem Bluml — niech pan zbada głos chłopca.

— Panie, niech mi pan nie przeszkadza, przecież widzi pan, że jestem zajęty. Proszę opuścić zakład! — Lecz Bluml nie ustępuje... Nadbiega jakiś młody człowiek z wiadomością, że za chwilę nadejdzie ksiądz rektor, a więc dyrektor całego zakładu...

Na gwizdek nauczyciela zbiegli się chłopcy w gromadkę, która na widok zbliżającego się rektora wita go chóralną pieśnią.

Stoi ksiądz rektor przy nauczycielu i patrzy na śpiewających chłopców. Naraz zdziwiony jego wzrok spostrzega z tyłu gromady nowego chłopca, który razem ze wszystkimi śpiewa. A przy tym swym głosem dostraja się znakomicie do zgranego chóru, a nawet wyróżnia się siłą i czystością głosu.

— Jak to dobrze świadczy o panu, że się pan tak odrazu poznał na tym chłopcu — przemówił ksiądz rektor do nauczyciela gdy chłopcy po skończonym śpiewie rozpierzchli się. Ładna zapowiedź tkwi w tym głosie — niech pan go przyprowadzi do kancelarii.

I tak Toni dostał się do chóru słynnego w całej Europie. Zaopiekowała się nim przede wszystkim

siostra Maria, tym serdeczniej, gdy się dowiedziała, że jego wszystkie rzeczy — to, to połatane ubranko, a rodziców nie pamięta, tak dawno umarli.

— Będzie ci u nas dobrze — wyszeptała — wśród tylu przyjaciół.

(C. d. n.).

GDZIE ZIMUJĄ BOCIANY

Po wrzaskliwych sejmach, na których zapewne radżono nad kierunkiem drogi i dniem odlotu, nasze kochane boćki, najadłszy się żab co nie miara, opuściły swoje gniazda i znany ich klekot nie odzywa się już ze szczytu stodół, lub z wierzchołka topoli.

Dokąd one lecą? W jakich stronach szukają czasowego schronienia, czekając, aż ciepłe słońce wiosenne stopi lód na wodach, z których czerpią pożywienie?

Jest w Afryce południowo-wschodniej kraj ogromny, górzysty, Rodezją zwany. Bogactwa jego przechodzą wszelkie pojęcie: wielkie lasy składają się z najrzadszych i najcenniejszych drzew; trawy są tak bujne, że jeździec na koniu schować się w nich może; rosną wszystkie krzewy podzwrotnikowe, a ziemia jest bajecznie urodzajna. Pokłady kruszców czekają tylko na człowieka żeby je wydobył.

Mnóstwo dzikich zwierząt, nie wyłączając lwów, kryje się w tych pięknych lasach i wysokich trawach, zato ludzi tam niewiele, chociaż klimat w górach jest przyjemny i zdrowy.

Otóż w bagnach, dolinach i nad brzegami rzek, kędy panuje skwar nieznośny i niezdrowy, znajdują się zimowiska naszych boćków i chybkich jaskółek; tam od września do marca spotyka się je tysiącami.

Wojną, Sława i Wawrzyniec

(Opowiadanie fantastyczne).

Jowisz siedział na tronie niespokojny i zły, że tak długo nie widać Tyrana z Wojną. W tem wchodzi sługa drugi po Tyranie i oznajmia, że przyszło wojsko w największym popłochu, a Tyran pozostał na polu bitwy, zraniony w pojedynku z krwawą Wojną.

Jowisz zerwał się z tronu jak błyskawica, brwi zmarszczył, porwał szablę i skoczył na plac zamkowy.

— Za mną! — krzyknął gromowym głosem na wojsko, które stało rozproszone tu i owdzie.

Zobaczywszy Jowisza w mgnieniu oka uformowały się szeregi, lecz Jowisz nie czekał na wojsko, sam jak wicher popędził na spotkanie Wojny. Dopędził ją i nie pytając o nic porwał w pół i skierował się do zamku. Wojna zdziwiona krzyknęła tylko, lecz nie śmiała się bronić, bo poznała, że to jest jedyny człowiek, który może ją zwyciężyć. Ona spojrzawszy na jego twarz zakochała się szalenie w tym człowieku, chociaż wziął ją jak niewolnicę. Jowisz zakochał się także w tej krwawej dziewczynie, która zaimponowała mu swą odwagą.

Wojna patrzyła na Jowisza, jak na boga i szukała w nim odwzajemnienia swych uczuć, które on taił. Aż wreszcie Wojna nie mogła zapanować nad sobą i rzekła:

— Jowiszu, ja cię kocham, tyś mój bóg — jam twa niewolnica, zabij mnie albo powiedz, że kochasz, bo żyć nie mogę.

— Dobrze Wojno, ja cię kocham, ale ty nie dla mnie krwawa pani. Jednak skoro chcesz będziesz niszczyć wszystko, masz ten miecz, ja ci będę rozkazywał, a ty idź i lej krwi strumienie, napij się krwi i ckąp się w niej, idź w świat szeroki, nie miej litości, nie szczędź nikogo, idź Wojno, ja ci będę pomagał!

I poszła w świat krwawa pani, szerząc pustkę i zniszczenie.

Dowiedział się o tym król Naród i zasmucił się bardzo, zasmucił się królewicz Wawrzyn i królewna Sława, która dowiedziawszy się, gdzie Wojna poszła, podążyła w jej ślady biorąc z sobą cudowny znaczek, który dostała od wróżki. Zasmucił się i królewicz Wawrzyn i także poszedł w ślady Wojny biorąc cudowne liście, które miał od wróżki.

A Wojna czyniła już swe dzieło zniszczenia, gdzie stanęła i skinęła swym mieczem krwawym, tam ludność ginęła, tam straszne walki się rozpętały, a za nią zostawała pustka, zgliszcza i mogiły, a z piersi pozostałych co nie zginęli od miecza Wojny, wydobywały się głuche jęki nad mogiłami poległych.

Za Wojną szła Sława i nie mogąc pomóc tym biedakom co pod miecz Wojny się dostali, przypinała im swe znaczki, a komu swój znaczek przypięła, stał się sławnym i wielbionym.

Za nią szedł Wawrzyn i tych, których naznaczyła Sława uwieńczał wieńcem swych liści, które nazywano od jego imienia Wawrzynem. I szli tak za swą krwawą siostrą, błogosławieni przez ludzi.

A przy Wojnie ukazywał się czasem jej bóg Jowisz, zalewając również ziemię krwią. Wojna władając swym krwawym mieczem gasiła miliony życia i stała się przeklętą, przeklętą od wszystkich na wieki. Wojna nie zważała na to, jeno szła po świata równinie i chodzi dotychczas potężna i niezwyciężona.

WŁADYSŁAWA ŚLĘZAK.

PANI NĘDZA

Była sobie raz stara, biedna kobiecina, nazywała się Nędza. Nie miała niczego prócz jednej gruszy w ogrodzie i starego psa, którego nazywała Faro. Ale z gruszy więcej miała trosk, jak pociechy, bo kiedy gruszki dojrzewały zakradali się co noc chłopcy i zrywali najlepsze.

Trwało to już dłuższy czas kiedy pewnego razu zapukał do jej drzwi jakiś staruszek.

— Pani matko — żebrał — trzy dni nie jadłem, dajcież mi co zjeść!

— Boże miły, toć jedzcie biedaku — powiedziała pani Nędza, bo choć ubożuchna, miała miłosierdzie dla drugich. — Oto wszystko co mam, pół bochenka chleba. Niech wam będzie na zdrowie, dla mnie i mego pieska jeszcze się coś znajdzie.

— Dobre macie matko serce — powiedział staruszek. — Spełnię wam za to jedno życzenie. Powiedzcie, czego pragniecie.

— Och, jednego sobie tylko życzę odparła staruszka — aby każdy kto dotknie mego drzewka, zawisnął na nim i nie mógł się już odczepić. Trudno już wytrzymać doprawdy, tak mnie okradają.

— Niechże się tak stanie — powiedział staruszek, pochwalił Boga i poszedł.

Na drugi dzień wyjrzała matka Nędza na swoje drzewko. O rety! Pełno na niem było chłopców i dziewcząt i matek co po dzieci przyszły, i ojców co chcieli pomódz matkom i ptaków i psów i nawet policjantów, co wszystkich chcieli zabrać do więzienia. Kiedy to pani Nędza ujrzała, śmiała się tak, że aż chudym brzuchem trzęsła.

Przez rok cały zostawiła ich tak, na głodzie i chłodzie, aby się nauczyli szanować cudzą własność, potem puściła ich wolno.

W jakiś czas potem puka znowu ktoś do drzwi staruszki.

— Wejść! woła pani Nędza.

I zgadnijcie kto to był? Śmierć!

— Słuchajcie matko, cosik mi się widzi, że zadługo już żyjecie, wy i wasz piesek . Przyszłam tu po was.

— Juści, twoje prawo — mówi pani Nędza. — ja ci się nie sprzeciwiam. Ale nim stąd odejdę, zróbcie mi jedną łaskę. Tam, na drzewie za chałupą wiszą gruszki, jeszcześ takich nie próbowała: słodkie jak miód. Nie grzech to je zostawić?

— Ano, jak tak ładnie prosisz — mówi śmierć, a ślinka jej na gruszki idzie — to zerwę.

Poszła. Ale o rety! Uwisła na kikucie na gałęzi!

— Widzisz — mówi kuma Nędza — ładnie ci tam i sucho, postój krzynę.

I co się nie robi? Nie umierają ludzie. Wpadnie który do wody nie tonie się. Drugiemu wóz z piwem przejedzie po brzuchu — nie czuje. Głowę komu utniesz — dalej żyje!

Kiedy już śmierć wisiała na drzewie lat dziesiątek, zimą i latem, w burzy i wietrze, zlitowała się staruszka nad nią i mówi:

— Przyrzeknij mi, że oboje z psem pożyjemy ile wola — puszczę cię.

Przyrzekła śmierć wszystko, dała na piśmie, wróciła na wolność.

A ludziska znowu mrą jak muchy, a pani Nędza wciąż jeszcze chodzi po świecie.

Odpowiadam na Wasze listy

JANEK „URWIS“ w-m. Dziękuję Ci za miły list. Twoje spostrzeżenia są b. trafne. Ale ja to milczenie niektórych dawnych stałych i wiernych członków Rodzinki, tłumaczę sobie tem, że na razie są za bardzo zaabsorbowani początkiem roku szkolnego, i nie pamiętają o mnie. Ale mam nadzieję, że to się poprawi. Całuję Cię.

WACŁAW HYLA w-m. Skorzystałam z Twego opowiadania i z następnego o ile będzie dobre też skorzystam. Zasyłam pozdrowienia.

MODZELSKA IRENA w-m. Opowiadania i rozrywki możesz przysyłać, a w miarę możności będę je zamieszczała. Cieszę się, że Ci się nasza gazetka tak podoba. Całuję Cię.

STARAKÓWNA WISIA w-m. Przyjmuję Cię z przyjemnością do naszej Rodzinki. Rozwiązania należy nadsyłać do czwartku włącznie. Dziękuję Ci za serdeczny list i życzę powodzenia w nauce.

RACZYŃSKI M. Golonóg. To niedobrze, że tak późno dowiedziałeś się o „M. Ś.“ ale przypuszczam, że to opóźnienie się naszej znajomości nadrobisz przez częste pisanie listów i nadsyłanie rozwiązań. O obowiązku członka „Rodzinki“ zapytaj J. Hałdyka, przypuszczam, że Go znasz, a zarazem pozdrów Go ode mnie. Ciebie serdecznie pozdrawiam i witam, jako nowego członka Rodzinki.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązania z Nr. 2 „Mojego Światka“ są następujące:

Logogryf: „Mój Światek“

Konikówka: „Życie jest walką, a świat polem boju“.

Dodawanka: barchan, ulica, palma, asekuracja;

Zagadka: węgiel;

Miejsce zamieszkania: Wilno, Toruń, Poznań, Lublin;

Składanka: Jan Matejko;

Dobre rozwiązania nadesłali:

z SOSNOWCA: „Mysikrólik“, Wacław Hyla, Cichocki Jerzy, Kozłowski Miluś, Wróblewski Władzio, Martinek Tadeusz, Stryczek Feliks, Kotlarska Krysia, Jaworska Helena, Sobczyński Zbigniew, Ryszard Sowiński, Benklówna Zosia, Dąbrowska Ela, Królkówna Marysia, Gołębiowska Irena, Wanda Reichówna, Ługowski Zygmunt Kuśniekówna Gena, Zielińska Hala, Dalcówna Basia, Balonówna Loda, Płuzek Witek Buzynówna Kazia, Dąbkiewiczówna Wisia, Czyż Leon, Saganowska Maria, Rawicka Regina, Markowski Tadzio, Cholewicki Zbysio. Baczkowska Irena. Sieikówna Wanda,

Łazarczyk Tadzio, Manerowska Gena, Gudzańska Lida, Stańska Krysia, Mazurczak Leoś, Starakówna Wisia, Śliwińska Zosia, Grzankówna Jania, Sak Franio, Jabłońska Kazia, Nowakówna Stasia, Zosia Dziemianówna, Modzelska Irena, Tomaszewski Roman, Kondracka Basia, Kazia Czarnulka, Halinka Sołtysikówna, Janek Urański;

z BĘDZINA: Marysieńka Chmurkowska, Tadeusz Grzeszczak, Miruś Grzeszczak, Jasiu Klich, Wiesia Ciszkówna.

z DĄBROWY: Jagódka Janiszowska;

z GRODŻCA: Edmunda Spyrzyńska;

z GOŁONOGA: Mieczysław Raczyński;

W wyniku losowania nagrody otrzymują:

Tomaszewski Roman z Sosnowca; Kondracka Basia z Sosnowca; Wróblewski Władzio z Sosnowca.

LOGOGRYF

Z poniższych sylab utworzyć wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwsze litery tych wyrazów czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) część świata, 2) imię żeńskie, 3) kwiat ogrodowy, 4) prośba do Boga in, 5) ptak morski, 6) samogłoska 7) izba więzienna in., 8) miasto w Polsce, 9) pokój in., 10) imię żeńskie, 11) skała wybuchowa, 12, miasto w Polsce, 13) część twarzy, 14) spółgłoska fonetycznie.

Sylaby: au as ba ce czo da dli e i i iż kra kan ków lia la li ło mo me nu na na re stra ta ter twa wa we wul zet.

METAGRAM

Pod poniższe liczby podstawić odpowiednie litery, a otrzymamy jako rozwiązanie, zdanie składające się z ośmiu wyrazów.

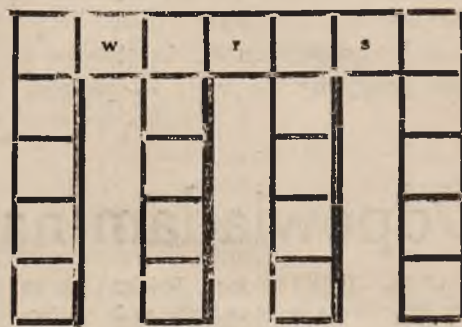
5 1 2 — 8 2 7 4 — 4 2 5 — 2 9 6 1 7 4 11 — 3 4 6 — 6 10 — 12 14 10 15 1 — 7 4 13 6 5 1.

KLUCZ POMOCNICZY:

2 14 9 2 5 1 14 7 15 = imię męskie;
3 6 4 2 3 = zwierzę domowe (zdrobn.)

KRZYŻÓWKA SŁUPKOWA

(uł. Marysia W.)



Wpisać pionowo 4 wyrazy o podanym znaczeniu. Górny poziomy rząd da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) okres czasu, era in., 2) rzeka w Polsce (w—e), 3) imię męskie, 4) instrument muzyczny.

ZAGADKA.

Zgadnij, zgadnij, mały światku:
Jest pod płotem, w miejskim sadku,
Leży sobie żółta, gruba,
Prawdziwa ogrodu chluba.
Więc też jej się dobrze wiedzie.
Postaw literę na przedzie:
Polskie miasto nad Bałtykiem.
Zgadnij, gdyś bystrym chłopczykiem.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Poniedziałek, dn. 20 bm. o godz. 16 „Bajki skandynawskie“, audycja słowno-muzyczna.

Wtorek, dn. 21 bm. o godz. 16 „Kim jest Twój tatuś? — Maszynistą kolejowym“. Transmisja z dworca kolejowego w Wilnie.

Czwartek, dn. 23 bm. o godz. 16 „Spotkanie“

Sobota, dn. 25 bm. o godz. 16 słuchowisko pt. „Baśń o tysiąconogim“.

Poza tym codziennie o godz. 11.15 audycje dla szkół.